Zofia Stanecka

# ❄ ❄ ❄ Mikołajki 🎅🎁❄ ❄ ❄🎸🎨🐕🏰

Piątego grudnia, po południu, na rynek w Mikołajkach wszedł włóczęga. Nosił wystrzępione spodnie w nieokreślonym kolorze, wypłowiałą koszulę i marynarkę w prążki. W jego długiej siwej brodzie tkwiły rzepy, zeschłe listki i połamane patyczki. Troje dzieci stojących obok cukierni przyglądało mu się z zaciekawieniem.

– Wygląda jak Święty Mikołaj, który podróżuję po świecie w przebraniu – powiedziała Kryśka. – Na pewno zastanawia się, komu dać jaki prezent. Ja chciałabym dostać psa.

– Ja gitarę… – westchnął Kuba.

– A ja farby – dodał Bartek.

– Może go o to poprosimy? – zaproponował Kuba.

– E… chyba nie – Bartek pokręcił głową. – W końcu jutro są jego imieniny, nie nasze.

– W takim razie to my dajmy mu prezent! – zawołała Kryśka.

– Kupmy mu czekoladę – podchwycił Kuba. – Nie znam nikogo, kto by nie lubił czekolady.

Kryśka przyjrzała się splątanej brodzie nieznajomego.

– I grzebień – dodała.

– I jeszcze zeszyt – dorzucił Bartek. – Narysuję w nim coś ładnego.

Poszli więc do sklepu, gdzie kupili wielką czekoladę z rodzynkami,

grzebień w motylki i zeszyt, w którym Bartek narysował zimowy krajobraz. Włożyli prezenty do kolorowej torebki i, przepychając się nawzajem, podeszli do włóczęgi, który przycupnął w pobliskiej bramie.

– Proszę pana… – zaczął niepewnie Kuba.

– Oaa! – mężczyzna ziewnął. – Co się stało?

– Kuba bez słowa wręczył mu torebkę. Włóczęga spojrzał na nią zdziwiony, a potem zajrzał do środka.

– Skąd wiedzieliście, że jutro mam imieniny? – spytał.

Kryśka traciła Kubę łokciem.

– A nie mówiłam – szepnęła.

Włóczęga podrapał się po głowie z zakłopotaniem.

– Tylko jak ja się wam odwdzięczę? – westchnął.

Dzieciaki wstrzymały oddech.

– Już wiem! – zawołał i sięgnął do kieszeni. Wyjął z niej starą harmonijkę, kościany guzik z wyrzeźbionym ptakiem i zepsuty gwizdek.

– To wszystko, co mam – powiedział i wręczył harmonijkę Kubie, guzik – Bartkowi a gwizdek – Kryśce.

Podziękowali mu grzecznie i odeszli.

– I co my z tym zrobimy? – spytał rozczarowany Kuba, dmuchając w harmonijkę, która wydała z siebie fałszywy dźwięk. – Przecież to są zwyczajne śmieci.

Wrócili do domów rozczarowani. A jednak, nie bardzo wiedząc, dlaczego, każde z nich schowało podarunek od włóczęgi pod poduszką.

Następnego dnia Kuba obudził się z uczuciem, że jest mu bardzo niewygodnie. Nic dziwnego – zamiast na poduszce, spał na… gitarze. Harmonijki nigdzie nie było. Bartek, zamiast guzika, znalazł pod poduszką ogromne pudło z farbami i komplet pędzli. Kryśkę obudziło szczekanie. Otworzyła oczy. Na łóżku obok jej głowy siedział łaciaty szczeniak. Sięgnęła pod poduszkę. Gwizdek zniknął.

Godzinę później cała trójka spotkała się na rynku. Pobiegli do bramy, w której poprzedniego dnia widzieli włóczęgę, ale nikogo tak nie było.

– Jak myślicie… – spytała Kryśka. – Czy to był prawdziwy

Święty Mikołaj? – Kto wie… – Bartek wzruszył ramionami. – W mikołajki w Mikołajkach wszystko jest możliwe!

Zilustrowała Jola Richter-Magnuszewska